

TYGODNIK KATOLICKI

Gorzów
Wlkp.
dnia
11
lipca
1948 r.
Rok III.
Nr 27

Kazimierz Abgarowicz

C moralne odrodzenie

Z różnych stron słychać nawoływania do moralnego odrodzenia człowieka, który — jak to wykazała wojna — zatracił częściowo swą godność, a nawet spadł w swym upodleniu poniżej bezrozumnych zwierząt.

Podstawy potęgi i szczęścia upatruje się przede wszystkim w pomyślnym rozwoju przemysłu i rolnictwa, w zwiększeniu wydajności pracy, w rozumnej, celowej organizacji całego życia społecznego. Dobrobyt państwa zależy niewątpliwie od tych ważnych podstaw natury materialnej, lecz warunkowany jest również jakością charakteru wszystkich obywateli. Niespokojne życie nowoczesne wymaga ludzi nerwowo wytrzymałych, karnych i pracowitych. Lecz istnieje plaga społeczna, która to udamremnia, niszcząc siły żywotne narodu: jest nią alkoholizm.

Znana jest z czasów, poprzedzających obecną wojnę, owocna działalność stowarzyszeń abstynenckich przeciw używaniu napojów alkoholowych, zwłaszcza wódki. Nektar owocowy „Sana” zyskiwa już coraz więcej zwolenników, wypierając wódkę. Niestety wojna przerwała tę tak pożyteczną działalność; jedni więc pili wódkę po dawnemu, drudzy nauczyli się szukać w niej chwilowego zapomnienia ciężkich przeżyć, a złośliwy wróg, znając niszczący wpływ alkoholu, używał go jako jednego ze środków demoralizacji i obdział nim nawet młodocianych pracowników przy osławionym kopaniu ro-

wów. Wkraczamy więc w nowy okres tworzenia lepszej przyszłości obciążeni zgrubnymi dla zdrowia narodu nawykami. Wobec tego zagadnienie walki ponownie z plagą alkoholizmu nabiera dziś szczególnej wagi.

Najpoważniejszy w tej sprawie jest głos

nauki lekarskiej, która doświadczalnie stwierdza szkodliwy wpływ alkoholu na organizm ludzki; schorzenia lub zwyrodnienia narządów wewnętrznych, osłabienie całego systemu nerwowego, upośledzenie władz umysłowych i psychicznych, skłonność do suchot, zgubne skutki dla rozwoju

fizycznego i duchowego potomstwa, oto następstwa stałego używania i nadużywania alkoholu.

Psychologowie zaś i wychowawcy powiedzą nam, że picie alkoholu osłabia wolę, a tym samym stanowi ogromną przeszkodę w ukształtowaniu charakteru etycznego, w pielęgnowaniu życia wewnętrznego i w zdobywaniu cnót; najgorsze zaś jest to, że w człowieku, który odurza się alkoholem, przygłusza się głos sumienia, przestają działać hamulce moralne, a wyzwolone instynkty zwierzęce pobudzają do popełniania czynów zbrodniczych i bezwstydných.

Jeśliśmy poznali kroniki policyjne, statystyki szpitalne lub poufne zwierzenia ofiar alkoholu, względnie ich rodzin, dowiedzielibyśmy się, ile smutku, goryczy i tragedii rodzinnych, ile chorób i upodlenia charakterów spowodował ten nieszczęsny nałóg.

A jednak tylu ludzi zatruwa się dalej alkoholem. Dlaczego? Bo taki już jest przesąd, że zebranie towarzyskie lub zabawa, podczas której nie krąży kieliszki z wódką, jest mdła i nudna. Inni powiadają, że picie wódki nie-



„Zniwo wprowadzie wielkie, ale robotników mało“

odciążenie jest od prawdziwej męskości, ci gdy są w towarzystwie, lękają się względu ludzkiego jakiejś ironicznej uwagi. Inni znowu, którzy widzą że w towarzystwie mile widziany jest humor i dowcip lecz z natury tym się nie odznaczają, w wódce szukają bodźca do wesołości i żartów, które jednak kończą się zazwyczaj niewesoło; trzeba ich wypraszać, czasem wynosić z towarzystwa, gdyż przebrali miarę przyzwyczajenia. Są i tacy, którzy w wódce widzą najlepszą pocieszycielkę; wódką zalewają robaka, lecz nadaremnie gdyż nie przestaje on ich gryźć w chwilach trzeźwości, gdy niepokojące widmo ruiny fizycznej i moralnej stanie przed ich oczyma.

Wielu też ulega bezkrytycznie pełnej podchlebstw reklamie, która wychwala przesadnie napoje alkoholowe.

Cóż można przeciwstawić tym wszystkim przesadom i rozpowszechnionym zwyczajom? Jeśli komuś wyda się zbyt wzniosłym i trudnym do naśladowania przykład tyłu bohaterów Kościoła katolickiego, którzy doszli do świętości tylko za cenę wstrzemięźliwego, trzeźwego życia, niech wspomni zasady prawa harcerskiego; pragnie ono mieć w swych szeregach ludzi zdrowych, z silnym charakterem, a prowadzi ich do tego celu przez męskie opowiadanie szkodliwych dla zdrowia zachcianek.

przed chwilą wspominaliśmy. Ten sam Piotr, który z obawy przed służącą zaparł się Mistrza swego trzy razy, ten sam Piotr wychodzi teraz jako pierwszy z apostołów na ulice miasta Jerozolimy, udaje się niejako w samą paszczkę wrogów Jezusowych i odważnie piętnuje ich zbrodnicze bogobójstwo. Mimo prześladowań głosi niestrudzenie ewangelię świętą aż przybity do krzyża przypieczętowuje naukę swoją krwią i śmiercią męczeńską. Zależy wielka jest moc Ducha Świętego i warto, warto codziennie błagać Go o Jego potężną pomoc z nieba".

Ks. Mędlewski

Duch Święty w Apostołach

„Komu, Przyjacielu Drogi, przypada zdaniem twoim największa zasługa w zdobyciu świata dla Chrystusa?” — „Niewątpliwie apostołom, ich nauce, ich zarówno misjonarskiemu niebaczącemu na żadne trudy i na żadne niebezpieczeństwa a wręcz ich męczeńskiej śmierci dającej najlepszą i najwymowniejsze świadectwo głoszonej przez nich prawdzie”. — „A czy przypominasz sobie, z jakiego to środowiska powołał Jezus Swoich apostołów?” — „Naturalnie. Byli oni najwykleszonymi rybakami, ludźmi bez wykształcenia i ogłady”. — „Tak jest. Powiem jeszcze więcej na ich niekorzyść. Byli przy tym uczniami dość niepojętymi i sprawiali Nauczycielowi swemu Boskiemu niejedną kłopot tępotą swego umysłu. Nie byli też wolni od różnych słabości ludzkich. Tak np. kłóć się między sobą jak dzieci o pierwszeństwo, innym znowu razem są tak mściwi, że chcieliby spalić miasto samarytańskie dlatego, iż nie przyjęło Jezusa. A sami jak się obesli z Mistrzem swoim, gdy Go pojmowano w ogródcu? Opuścili Go, uciekli i rozprzeczli się tak, że Jezus zupełnie osamotniony odbywać musiał Swoją smutną drogę na sąd, na mękę i śmierć. Nawet Piotr tak wyróżniany przez Chrystusa zawiodł, bo zaparł się Go trzy razy i przyrzekał, że „nie zna tego człowieka”. Ucieszyli się naprawdę apostołowie, kiedy ujrzeli zmartwychwstałego Jezusa, ale gdy wstąpił do nieba, popadli natychmiast w tak wielką obawę, iż ukryli się za szczelnie zamkniętymi drzwiami wiecznika. Żaden z nich nie miał odwa-

gi wystąpić publicznie jako zwolennik i uczeń Jezusa z Nazaretu. Lecz oto zstępuje na nich Duch Święty. Co dzieje się z owymi niepojętymi i bojaźliwymi uczniami? Są dziwnie przemienieni. Ukazują się nam jako ludzie o niebywalej wielkości ducha. Wiecznik staje się im za ciasny. Jakaś tajemnicza siła przynagla ich, aby płomieniem, który serce im rozsada, cały świat zapalić dla Chrystusa, dla Boga. Porzucając wszelki lęk otwierają szeroko drzwi wiecznika. Śmiało stawają i wyrzucają zbrodnię ukrzyżowania Jezusa, obiecanego Mesjasza i Pana wszystkiego świata. Któż to tym niepojętym uczniom Jezusowym nagle przypomniał wszystko, czego ich Mistrz nauczał, któż dał im dar wymowy i języków, któż zapalił ich do głoszenia ewangelii, do porzucenia domu i kraju rodziny, do pójścia na cały świat, aby podbić go słowem i miłością ukrzyżowanego Jezusa? Któż dał nauce ich nieomyślność, jasność i niezachwianą pewność, któż serce ich napenił męstwem, iż radośnie znosili najsrozsze tortury i umierali ochotnie pod toporem kata lub na drzewie krzyża? To wszystko sprawił w nich Duch Święty. On oświecał ich rozum i wzmacniał ich pamięć, On zagrzewał i umacniał ich wolę do mężnego wyznawania i głoszenia Jezusa, do życia świętego w całkowitym zapomnieniu o sobie samym, do radosnego męczeństwa i bohaterkiej śmierci. A najwymowniejszym przykładem tej wielkiej przemiany, jakiej w duszy apostołów dokonał Duch Święty, jest właśnie św. Piotr, o którego słabości



Maria Dierżyńska

Lipiec

Błękitna na niebie pogoda
Ogród słońcem plami —
dzień płynie jak woda,
pachnie sosnami.

Wyciągam w błękit ramiona
cień łowię skrzydlaty,
i słucham sploniona
jak rosną kwiaty.

Słońca w duszy nie mieszczę,
taki ten dzień niedzielny —
lipiec złoci mi ręce,
śpiewa rój pszczoły.

W górze świergot dzwoni,
szumią kłosne łany —
kwiatów pełne dlonie
Tobie niosę, Pani!

Ważne dla wycieczkowiczów

Opuszczenie niedz. Mszy św. z własnej winy jest grzechem ciężkim. Z obowiązku tego nie zwalnia wyjazd na wycieczkę. Program wycieczki należy tak ułożyć, by uczestnicy mogli spełnić swój niedzielny obowiązek albo rano przed wyjazdem, albo po przyjeździe na miejsce wycieczki, albo też po drodze.

Kościół nie hamuje ruchu wycieczkowego. Rozumie dobrze, że mieszkańcy miast i okolic przemysłowych potrzebują świeżego powietrza i odpoczynku na łonie pięknej przyrody. Nie może jednak zwolnić z przykazania Bożego: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!” Ta 1 godzina Mszy św. poświęcona Bogu w kościele, napewno nie zepsuje nastroju niedzieli, spędzonej na wycieczce, przeciwnie, podniesie go.

Ewangelia na 1. Niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego wg św. Łukasza (16, 1—9).

Włodarz i dłużnicy

W on czas: Mówił Jezus do uczniów Swoich tę przypowieść: „Pewien człowiek był bogaty i miał włodarza, którego przed nim oskarżono, iż trwonil dobra jego. Przywoławszy go przeto rzekł doń: „Cóż ja słyszę o tobie? Zdad sprawę z włodarstwem twego, albowiem już dzisiaj nie możesz włodarzyć.” Włodarz zaś mówił do siebie: „Co ja pocznę, gdy pan mój odbierze mi włodarstwo? Kopać nie mam siły, zebrać się wstydę. Wiem, co uczynię, aby mnie przyjęli do swych domów, gdy będę złożony z włodarstwa.” Przywołał przeto z osobna każdego z dłużników swego pana.

Pierwszego zapytał: „Ile winienesz panu mojemu?” A on rzekł: „Sto baryłek oliwy.” On zaś mu powiedział: „Bierz swój zapis, siadaj zaraz i pisz: pięćdziesiąt.” Następnie zapytał drugiego: „A tyś ile winien?” „Sto miar pszenicy.” Rzekł też do niego: „Bierz swój zapis i napisz: osiemdziesiąt.” — A pan pochwalil przewrotnego włodarza za to, że przebiegle postąpił; albowiem synowie tego świata są przebieglejsi, gdy chodzi im o podobnych, niż synowie światłości. Ale Ja wam powiadam: „Czyńcie sobie przyjaciół ze zwodniczych bogactw, aby po śmierci przyjęto was do przybytków wiecznych.”

Przyszl święci polscy

Sługa Boża Celina z Chludzińskich Borzęcka

(1833—1913)

Urodzona na Białej Rusi w Antowilach 1833 roku, z rodziny ziemiańskiej, od dzieciństwa rwała się ku Bogu, a łaska działała w niej widocznie — zwłaszcza od dnia pierwszej Komunii św. Już wówczas postanowiła się oddać Bogu, gdyż rozumiała, że tylko On zasługuje na to.

W dwudziestym roku życia odprawia rekolekcje w celu obrania drogi życia i wyraźnie zarysowuje się jej ideał zakonny, jakkolwiek żadnego Zgromadzenia nie znała. Idąc jednak za głosem spowiednika i rodziców oddaje swą rękę Józefowi Borzęckiemu obywatelowi ziemi grodzieńskiej, żywiąc głębokie przekonanie, że to jest dla niej na daną chwilę Wolą Bożą, a ukończenie tej Woli będzie charakterystyczną cnotą jej życia.

Jest wzorową żoną i matką, dla ludności wiejskiej najlepszą opiekunką i nauczycielką, nie waha się podjąć tajnego nauczania, a za pomoc powstańcom przepędza jakiś czas w więzieniu. Mimo licznych obowiązków towarzyskich zawsze znajduje czas na modlitwę i na lekturę duchową. Ulubioną jej książką są dzieła św. Teresy i na nauce seraficznej dziewicy z Avilla kształtuje swoją duchowość. Po śmierci męża budzi się w niej nieśmiałe pragnienie by zostać córką świętej Reformatorki, ale O. Semenenko, który od chwili przybycia do Rzymu p. Borzęckiej, objął kierunek jej duszy, widzi zamiary nad młodą wdową. Poznaje, że wolą Bożą jest, by została matką dusz oddanych modlitwie i apostołstwu. Rozmówiona w Woli Bożej przystępuje wraz z córką Jadwigą do dzieła Zmarłych wstania.

Lecz Pan Bóg nie pozwolił spoczywać stude swojej. Trudy fundacji, dotkliwie

ubóstwo, choroby, śmierć córki Jadwigi w r. 1907, w której widziała swą następczynię, znosi cierpliwie. Ten cios, który ugodził sędziwą matkę był szczytem doświadczeń, ale i w tym krzyżu powtarzała: bądź wola Twoja. Po długiej modlitwie u stóp Tabernakulum rzekła: „Nie ma rzeczy, której by dusza z miłości dla Pana Jezusa nie wytrzymała”. I oddała się pracy z zdwojoną energią.

Istotą świętości jest miłość i ta miłość dziwnym blaskiem promieniowała w życiu Matki Celiny. Na wewnątrz przelewała się w wielkiej miłości bliźniego. Ta miłość dusz zniewoliła ją, że stanęła na czele Zgromadzenia Apostolskiego, ta miłość każe jej się wyżyć w byłym Królestwie form zakonnych, by ratować młodzież przed deprawacją szkół wrogich kościołowi i Polsce. Ta miłość dusz każe jej znosić wielkie trudności w Tyrańwie, w Bułgarii, gdzie Siostry walczyły z schizmą. Ta miłość prowadzi ją za ocean, by pomóc naszym emigrantom i bronić ich przed wpływem masonerii i sekt protestanckich, a zarazem przed wynarodowieniem.

Śmierć jej która nastąpiła 26. X. 1913 r. w Krakowie, była najlepszym sprawdzianem tego ducha modlitwy. Po kilkudniowej chorobie w wynajętym pokoiku, na tapeczanie kończyła swe życie spokojna i cicha. Już na dwa miesiące przed tym powiedziała do jednej siostry: „Życie moje było pasmem tak wielkich łask i zmiłowań Bożych, że mogą tylko uwielbiać wielkość dobroci Bożej i Jego hojność dla mnie. Pamiętaj, by kiedyś przy zwiłkach moich odśpiewano za mnie dziękczynne Magnificat”.

S. B. Z.

Katolickie szkoły wyższe na Dalekim Wschodzie

Chiny, największe mocarstwo Dalekiego Wschodu, coraz bardziej wiąże się z katolicyzmem. Szczególnie daje się to zauważyć w dziedzinie wyższego szkolnictwa, organizowanego w dużej mierze przez katolickie zakony. Ze szkół tych wychodzi wielu wybitnych fachowców, którzy wydatnie zasilały szeregi chińskiej inteligencji i odgrywają znaczną rolę przy organizowaniu i przekształcaniu Chin w nowoczesne państwo.

Najstarszym uniwersytetem jest Wyższa Szkoła — Aurora — w Szanghaju, założona w 1903 r. przez Jezuitów. Początkowo miała ona służyć obcokrajowcom duchownym dla poznania chińskiego języka i kraju. Później przekształciła się w bardziej ogólny i poważny ośrodek naukowy. Posiada ona obecnie wydziały: prawoznawstwo, medycyna, techniczny i przyrodniczy. W bieżącym roku studiuje tam 650 studentów na pierwszym roku, wśród których jest 150 katolików.

Drugą uczelnią jest katolicki uniwersytet „Fu jen” w Pekinie, założony w roku 1925 przez amerykańskich Benedyktynów. Rektorem tej uczelni jest O. Harold Rigney. W nowym roku akademickim zapisało się 2537 studentów, z tego 150 katolików.

Francuscy Jezuiti prowadzą oprócz tego wyższe szkoły handlowe i techniczne w Tien-Tsinie. Do szkół tych uczęszcza 500 studentów i 150 studentek. Są to najczęściej niekatolicy, jednak pomimo technicznego charakteru szkół, w ciągu 15 ostatnich lat 450 studentów przyjęło wiarę katolicką.

W ostatnich miesiącach otworzony został katolicki instytut „Sanctus Thomas”. Z tej okazji odbyły się kilkudniowe uroczystości, którym przewodniczył arcybiskup Thomas Tien. Instytut ten nie jest wyższą uczelnią, a zadaniem jego polega na propagowaniu przez wydawnictwa katolickiej literatury i nauki. Również Instytut wydaje tłumaczenia ważniejszych dzieł z obcych języków na chiński. (z)

Katolickie szkoły arabskie

W Bagdadzie istnieje katolicka średnia szkoła pod nazwą „Bagdad College”. Jak podaje rektor tej uczelni, studiuje tam obecnie 500 uczniów, w tym 264 katolików, 110 mahometan i 98 chrześcijan różnych wyznań. Wśród uczniów, pomimo różnych ras i religii panuje solidarność i koleżeństwo, które wytworząją kierownicy szkoły, amerykańscy Jezuiti, przez odpowiednie oddziaływanie na swych wychowanków.

Na uczelni tej odbywają się wykłady w języku angielskim. Wytworzyło to konieczność zorganizowania drugiej uczelni. Obok „Bagdad College” istnieje obecnie druga szkoła katolicka tzw. „Mosul College”, prowadzona od paru lat przez Dominikanów, gdzie wykłady odbywają się w języku arabskim.

Po ukończeniu szkół średnich młodzież arabska studiuje dalej na uniwersytecie w Bejrucie (Liban). (z)

Z życia katolickiego

Proces beatyfikacyjny O. M. Kolbe

Jak podają z Rzymu przed odpowiednimi instancjami kościelnymi, po pierwszych przygotowaniach w Padwie, odbywają się obecnie wstępne rozważania sprawy beatyfikacji O. Maximiliana Kolbe, Franciszka-nina. Prasa szwajcarska stwierdza, że według wszelkiego prawdopodobieństwa w Rocznikach Historii Beatyfikacji i Kanonizacji znajdzie się pierwsza ofiara hitleryzmu, Polak. (z)

Węgierska prasa katolicka.

Na Węgrzech wychodzi obecnie tygodnik katolicki „Uj Ember” i „A Szio” oraz czasopismo Episkopatu „Magyar Kurir”.

Upanstwowienie szkół na Węgrzech.

Parlament węgierski uchwalił 230 głosami przeciwko 63 upanstwowienie wszystkich szkół wyznaniowych. Przeciwnie ustawie głosowali posłowie Ludowo-Demokratycznej Partii, Zgromadzenie Chrześcijańskich Kobiet i kilku posłów Partii Balogh.

Lotnisko na rok jubileuszowy.

W ramach przygotowań do roku jubileuszowego (1950) w Rzymie odbyło się posiedzenie międzynarodowego Komitetu, który omówił sprawę założenia w stolicy Włoch lotniska transkontynentalnego. Przewiduje się koszt w wysokości 15 miliardów lirów. Lotnisko będzie gotowe na rok 1950. (z)

W Palestynie

Według źródeł brytyjskich z 1945 r. w Palestynie znajduje się Mahometan — 1.101.565, Żydów — 554.329 i Chrześcijań — 139.285. Chrześcijańskie, jak wynika z tej statystyki, stanowią jedynie 8% ogólnej liczby ludności w Palestynie. Wśród chrześcijan 39% stanowią katolicy. (z)

Katolicy studenci w Peru.

Pierwsze wyższe szkoły katolickie w Peru, założone zostały w 1941 roku. Studenci katolicy utworzyli w r. 1943 własne stowarzyszenie pod nazwą: „Union National de Estudiantes Catolicos”, stowarzyszenie to zorganizowało w r. 1946 drugi panamerykański kongres Pax Romana.

Podczas uroczystości inauguracyjnych w nowym roku akademickim na tych uczelniach, studenci i profesorowie wspólnie przystąpili do Komunii św. (z)

Chińscy męczennicy z 1900 roku

Z Watykanu donoszą, że Episkopat chiński wystąpił z oficjalną prośbą o beatyfikację i kanonizację zamordowanych w 1900 r. Jezuitów i świeckich katolików. Chodzi o 2672 bohaterów wiary. W pierwszym stadium procesu rozpatrzone zostaną sprawy 4 Jezuitów i 52 Chińczyków. Procesem kieruje osobiście prefekt Kongregacji Rytu, Kardyнал Micara. (z)

Pogłoski o przyjęciu katolicyzmu przez cesarza Japonii

Watykańskie czynniki miarodajne stwierdzają, że pogłoski o przyjęciu przez japońskiego cesarza Hirohito katolicyzmu są bezpodstawne i nie może być o tym mowy, dokąd jest on cesarzem. Natomiast faktem jest, że poparciem cesarza cieszą się misje katolickie w Japonii oraz niejednokrotnie wyrażał on podziw dla działalności pokojowej Papieża i akcji charytatywnej Caritas. (z)

Katolicka matka 1948. Amerykańskie organizacje katolickie zajmujące się sprawami życia rodzinnego przyznały pani Sorley z Filadelfii tytuł „Katolicka Matka 1948” na rok bieżący. W czasie 35-letniego swego współżycia małżonkowie Sorley wychowali 14-ro dzieci, z których 8 wstąpiło do klasztoru. Oto opinia o nich, wydana przez duszpasterza ich parafii: Cała rodzina była codziennie obecna na Mszy św. i codziennie przystępowała wspólnie do Komunii św.



Dom i Pole - stały dodatek „Tygodnika Katolickiego” poświęcony sprawom gospodarczym.

Letnia sukienka na codzień i od święta

Praktyczność, estetyka i taniść muszą nami kierować przy zakupie materiału na letnią sukienkę, czy dla nas samych czy dla naszych córek. Nowa sukienka nie rzadko będzie jedyną, przeznaczoną zarówno do pracy jak i na występy „od święta”. Powinna być zatem skromna ale szykowna. Najprzyjemniejsza będzie w niezbyt skomplikowanym fasonie, łatwa do prania i prasowania. Tegoroczną sukienkę uszyjemy nieco dłuższą i szerszą niż roku zeszłego. Kolor jej dobierzemy do koloru pantofli, torebki albo żakietka lub płaszcza, które posiadamy.

W sklepach mamy dość duży wybór materiałów na letnie sukienki w cenie od trzystu kilkudziesięciu złotych wwyż. Barwne kratki, pełne wdzięku i tak modne w tym roku białe groszki na tle czerwonym lub granatowym, fantazyjne desenie w kwiaty, jednokolorowe płótna itp. Są to tkaniny z bawełny, ze sztucznego jedwabiu, błyszczącego lub matowego i tkaniny ze sztucznego włókna, tak zwanej wistry. W niektórych sklepach spotykamy materiały lniane o pięknym doborze barw. Tkaniny z jedwabiu sztucznego i wistry łatwo jest odróżnić od innych. Tkanina z jedwabiu sztucznego jest dość sztywna i śliska. Tkanina z wistry przy dotknięciu przypomina bawełnę. Nitka, wyciągnięta z obu tkanin, daje się łatwo rozerwać, a zwłaszcza zmoczona staje się bardzo słaba (wystarczy zwilżyć ją w ustach, by się o tym przekonać).

Tkanina wielobarwna nie powinna puszczać w praniu. O trwałości koloru przekonają nas kilkakrotnie potarcie materiału białą zwilżoną chusteczką: plamy na chusteczce świadczą o nietrwałości barwnika. Tkaniny w kratkę lub w paski powinny mieć wzór otrzymany przez tkanie, co daje większą pewność, że barwnik nie spierze się tak łatwo. Jeżeli po wyciągnięciu kilku nitk okaże się, że każda z nich jest jednolicie zabarwiona, świadczy to, że wzór jest tkany; gdy natomiast na nitkach widać kilka kolorów — wzór jest drukowany.

Wybieramy raczej tkaniny o drobnych deseniach; są one zawsze miłe dla oka i dobrze się nadają zarówno na tętsze jak i na szcuplejsze figury.

Materiały tańsze gniją się, więc na sukienki z tych materiałów wybieramy fasony proste, np. klosze, a unikamy plisowań itp. Zgniecenie jest bardziej widoczne na tkaninach gładkich niż deseniowych. Żeby zapobiec gnieceniu się sukienki przy siadaniu, trzeba ją z tyłu wygładzić, zanim się usiadzie. Podnoszenie sukienki dla uchronienia jej od zgniecenia jest równie nieładne jak nieładne byłoby np. rozpinanie przez mężczyzn kamizelki, żeby jej nie poplamili przy jedzeniu.

Materiały bawełniane i lniane należy przed szyciem dekatyzować, najlepiej przez zanurzenie w ciepłej wodzie; zapobiegnie to kurczeniu się sukienki w praniu. Jeżeli

zauważymy, że woda zabarwia się, dodajmy kilka łyżek octu, który w pewnej mierze utrzyma barwnik na tkaninie.

Przy praniu pamiętajmy, że tkaniny z sztucznego jedwabiu i wistry są bardzo słabe, gdy mokre. Pracę należy w letniej wodzie, dobrym mydłem, lekko wygniatą. Ostrożnie wyżymać. Nie suszyć na słońcu ani blisko gorącego pieca. Prasować prawie suche, niezbyt gorącym żelazkiem.

Pszczelarz

Jak słońce
na taflę przygląda się rzeki — —
tak radość twarz zmienia pszczelarza,
gdy zajrzy
do miodem kąpiącej pasieki, — —
— — dzięki ci Boże! — —
raz po raz powtarza...

A słońce modlitwy
Bóg stałe
na nowe pszczołki zamienia,
do jego pożytku,
ku swej Boskiej chwale
powierza
pszczoł złotych istnienia...

St. Juliński

Pszczelarz w lipcu

W lipcu przypada w naszym klimacie przeważnie główne miodobranie. W przyrodzie kończy się okres kwitnienia wielu roślin, a tym samym i główny pożytek dla pszczoł zamiera.

By sobie zbiór miodu ułatwić i uchronić się przed zbyt niemiłym żądleniem, zaleca się w ulach mających osobny wylot w nadstawkach, dać deszczułkę między nadstawką a gniazdem. Pszczoły w nadstawce, od razu poczuwają sieroctwo i oczkiem w nadstawce wylecą do gniazda. Gdzie takiego wylotu nie ma, wyjąć ostrożnie plastry z pszczołami z miodni i zawiesić na koziolku obok ula. Pszczoły nassane nie żądają i dadzą się łatwo mokrym piórkiem zmieść do ula. Samo przez się rozumie się, że czynności te należy przedsięwziąć w dniu słonecznym, w czasie pożytku, w dniu pochmurnym, lub przed burzą, musi pasiecznik przygotować się na bolesne ataki żadeł, co wprawdzie leczy, ale i nieco cierpienia przysparza.

Jeśli daje się opróżnione z miodu plastry do ula z powrotem, skropić je trzeba lekko wodą; wówczas uniknie się napadu i rabunku. Plastry z miodarki nie zwracając się do ula, zaraz w skrzyni wysiarkować, by nie wabiły zapachem miodu pszczoł.

Komórki zasklepione odkrywać lekko nożem ostrym i cienkim, lub osobnym przyrządem tzw. grabkami do odklepiwania. Na wirówce ustawiać plastry tak, by była

zachowana równowaga; plastry o równej wadze naprzeciw siebie, inaczej miodarka będzie się chwiała, siła odśrodkowa nie będzie działać równo i plastr może się wyłamać. Kręcić należy z początku powoli, po 10-krotnym obróceniu korba, plastry odwrócić, a potem z powrotem wykręcić do reszty tak długo, aż wypryskiwanie i charakterystyczny szum w miodarce ustanie.

Miód przecedzony przez sita, ustawić w pokoju suchym i bez żadnych zapachów, do słońca. Na powierzchni zbierze się wkrótce piana z drobnymi okruszynami wosku, pyłku, czy innymi obcymi naleciałościami. Wszystko to trzeba zebrać, a gdy miód stanie się czysty (klarowny), po kilku tygodniach, pocznie tężeć i krystalizować się. W środek naczynia, wstawić wówczas czysty wystrugany kij, bo miód ciśnie na ściany naczynia. Skoro miód już stężał, patyk wyciąga się. Jeśli miód stężał chęć się rozpuścić w stan płynny, nie należy go stawiać wprost na ogniu, gdyż w bezpośrednim gorącu, utraci wiele cennych aromatycznych zapachów. Miód stwardniały, stawia się z naczyniem do wody o temperaturze 40—50 stopni C, w której powoli, nie tracąc nic ze składników, rozpuści się.

Samo przez się rozumie się, że miód należy przechowywać w naczyniu czystym, bezwonym, do wybierania miodu używać osobnej łopaty, na stół gościom i do sprzedaży podawać miód w apetycznym słoiku z estetyczną etykietą. Chodzi tu o reklamę pszczelarstwa i o jego dobrą sławę.

Po miodobranu, dobrze jest poddać pnim cztery do pięć razy co trzeci dzień pół litra syty. Matka znacznie obficie czerwieć, a pień otrzymać na zimę młodą pszczołkę, która z wiosną da zdumiewające wyniki.

Ks. Dubaniowski

Gospodarcze przypomnienia

Pastwisko w lecie

Podstawą wyżywienia bydła w lecie jest pastwisko. Wartość jego zależy od składu roślin, który winien być tak dostosowany do warunków klimatycznych i glebowych by dawał jak najlepszy porost i zwracał traw. Nasze warunki klimatyczne nie zawsze pozwalają na należyte wykorzystanie pastwisk w okresie letnim, gdyż często brak wtedy opadów, na skutek czego odrost roślin jest mniej intensywny. Wobec tego zachodzi konieczność uzupełniania żywienia pastwiskowego paszami zielonymi, uprawianymi w polu. Dożywianie zielonkami należy stosować już dla krów dających w tym czasie ponad 5 litrów mleka, a to przysparzając wartość gorszego pastwiska w lipcu za wystarczającą na produkcję 4—6 litrów, w sierpniu — tylko 4 litrów. Jeżeli np. krowa o wadze 450 kg daje 15 l mleka, to należy jej do karmy pastwiskowej dodać około 20 kg lucerny względnie innej dobrej zielonki. Dodatek

ten obliczamy w stosunku 2 kg lucerny na 1 litr mleka powyżej 5 lub 6, na którą to wydajność powinno jeszcze wystarczyć marne nawet pastwisko. Przy zupełnym braku pastwiska i żywieniu w oborze zielonkami koszonymi trzeba liczyć 5 kg u-cerny lub konieczyny na każde 100 kg wagi żywej krowy i 2 kg za każdy litr wyprodukowanego mleka.

Przy skarmianiu zielonek trzeba pamiętać o dodatku słomy, celem uniknięcia wzdęć.

Przy pasieniu krów na pastwisku nie należy przeczyć okresu latowania. Wprawdzie o wiele lepszym gospodarstwu jest okres wycieleń krów, przypadający na jesień lub w zimie, jednak w przewadze naszych gospodarstw okres ten przypada na kwiecień, maj lub nawet czerwiec. Przy pokrywaniu krowy trzeba pamiętać o doprowadzeniu jej do odpowiedniego buhaja, gdyż tylko ten sposób może zapewnić otrzymanie lepszego potomstwa (wyższy procent tłuszczu i większa wydajność).

W porze letniej nie można zapominać o pielęgnacji skóry zwierząt, dbając o czystość, by nie dopuścić do opanowania zwierząt przez takie szkodniki jak gzy, kleszcze itp.

Jeżeli obsada inwentarzem roboczym nie pozwala na wykonanie wszystkich prac sprężających w odpowiednim czasie, należy uzupełnić brak siły pociągowej pracą buhaja. Buhaja możemy używać do takich prac, jak wożenie paszy zielonej, wywożenie obornika i gnojówki itp. Są to prace dorywcze, krótkotrwałe, które nie zmniejszają wartości użytkowej buhaja, a zapewniają mu ruch i utrzymanie odpowiedniej kondycji.

Wobec dużego nasilenia prac sprężających w lecie (żniwa) trzeba pamiętać o intensywnym żywieniu koni. Przy skarmianiu zielonek zadajemy je w ograniczonej jednak ilości, by nie spowodować kolek (do 30 kg). W dni wolne od pracy wypędza się konie na łąki. W przerwach południowych pozostawia się bez upręży, by lepiej odpoczęły.

Cielętom należy zapewnić punktualne żywienie, przy czym trzeba uważać by nie skarmiać mleka nadkwaśniałego, mogącego wywołać biegunkę. Powinny one stałe przebywać na powietrzu i jak najwięcej korzystać z ruchu na pastwisku lub na okólnikach. Starsze buhajki oddziela się od jałówek i krów celem uniknięcia przedwczesnego niekontrolowanego pokrywania.

W lipcu przystępujemy do **selekcji kur**. Liche nioski zaczynają się pierzyć już z końcem czerwca lub z początkiem lipca. Trzeba je usunąć ze stadka, gdyż nieś zaczęły dopiero po upływie 5—6 miesięcy. Najpóźniej do połowy sierpnia przeprowadza się selekcję kurcząt. Przy wyborze sztuk do chowu kierujemy się przede wszystkim zdrowiem, prawidłową budową, płcią i cechami rasowymi. Kogutki, poza wybranymi do chowu oraz kurczętami słabsze o wadliwej budowie i nierasowe przeznaczają się na tucź. Przy tuczeniu sztuk wyselekcjonowanych ograniczamy spożycie paszy wysokobiałkowej, przez zastąpienie jej węglowodanową, a więc głównie skarmiamy ziarno i ziemniaki.

Na ścierniskach lub podorywkach wypasamy kury, przez co zaoszczędzamy karmy i przyczyniamy się do wytępienia szkodników (owadów, larw i pędraków). Nie należy również zapominać o zbieraniu pokrzyw, których zwykle bardzo dużo znajduje się bardzo blisko obojścia. Pokrzywy przez zawartość dużej ilości białka, składników mineralnych i witamin są bardzo dobrą paszą dla kur. Przez dobre wysuszenie ich w lecie zapewnimy sobie na zimę smaczną, wartościową i taną paszę.

Po wcześnie zebranych oziminach, po jęczmieniu ozimym lub życie, dobrze jest **uprawiać poplony**, stanowiące przedłużenie okresu żywienia pastwiskowego i dające pasze o wysokiej zawartości składników pokarmowych, zwłaszcza białka; przez uprawę poplonów zoszczędza się na dokupowaniu pasz treściwych. Takimi poplonami pastewnymi, wysiewanymi natychmiast po sprzącie oziminy na podoranych polach są: słonecznik, mieszananka owsa, wyki, peluski i bobiku. Poplony to dają jesienią dużo zielonej paszy, którą można skarmiać w stanie świeżym lub zakiszać.

Do roślin, dostarczających nam przez całe lato doskonałej zielonki należą konieczyny, seradela, lucerna. Jakość ich zależy od odpowiedniej pory siewu jaką jest początek kwitnienia, od sposobu koszenia — zbyt niskie koszenie przyczynia się do ich zanikania — i sposobu suszenia (rusztowania). Znaczenie ich w żywieniu młodzieży, krów mlecznych jest bardzo ważne ze względu na zawartość dużej ilości białka, składników mineralnych, a zwłaszcza wapna.

Na glebach piaszczystych, na których nie udają się konieczyny i lucerna, zasiewa się łąbin słodki i nostrzyk. Nostrzyk nie jest z początku chętnie zjadany przez bydło, dlatego dobrze go jest uprawiać z łąbinem. Natomiast w formie kiszonki w połączeniu z końskim zębem i okopowymi stanowi bardzo smaczną paszę dla krów.

Celem zaopatrzenia się na wiosnę w zielonki wysiewamy w drugiej połowie sierpnia rzepak ozimy, wykę ozimą z żytem i mieszaną poznaszką. Pierwsze pokosy wyki ozimej z żytem otrzymujemy już z początkiem maja. Jeżeli chcemy przedłużyć okres paszowania, to częściej wykę zasiewamy z pszenicą ozimą, która nieprędko na wiosnę się wykłusza i drewnieje.

Również w maju skaszamy wysianą na oborniku po kłosowych lub po bardzo wczesnych ziemniakach mieszaną poznaszką (wyka ozima, inkarnatka i rajgras angielski).

Najwcześniej zielonki na wiosnę bo już w drugiej połowie kwietnia dostarcza rzepak ozimy, koszony przed kwitnieniem.

Przez odpowiednie układanie płodozmianu z uwzględnieniem upraw międzyplonów gospodarstwo przez cały rok może być zaopatrzone w pasze wysokobiałkowe i od wczesnej wiosny do późnej jesieni inwentarz ma zapewnioną paszę zieloną.

„Hasło Ogrodniczo-Rolnicze“

Pożyteczne pismo dla ogrodników

W ostatnich dniach czerwca br. ukazał się z druku numer 7—8 „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego”. Numer ten składa się z 64 stron druku i 52 ilustracji, które obrazują techniczne wskazania przy przeprowadzeniu ogrodu. Artykuły jak widzimy opracowane zostały przez najwybitniejszych naukowców z dziedziny sadownictwa, warzywnictwa, kwiaciarstwa, pszczelnictwa, hodowli drobnego inwentarza i ochrony roślin.

W końcu widzimy obszerny dodatek pt. „Drobne porady”, dział pytań i odpowiedzi i przegląd wydawnictw.

Wskazówki jak obierać owoce, czym zastąpić rafię, jak suszyć cebulę, czym tempić mole, osy i mszyce welnistą zamyka zeszyt w 64 stronach dużego formatu.

Administracja „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego” wysłała numeru okazowe po nadstaniu znaczka pocztowego za 50 zł. Adres Administracji: „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze” w Tarnowie, ul. Matejki 13.

Wolek zbożowiec

Największym szkodnikiem naszych zbóż jest wolek zbożowiec, choć jest on tylko małym żyjątkiem długości 4 mm. Należy do rodziny słoniaków, jest wałeczkowatym chrząszczykiem o długim ryjku i parą różków. Barwa jego ciała jest brązowa, a różki i nóżki czerwono-rdawe. W ostatnich latach wolek zbożowiec bardzo się u nas rozmnożył. Żyje on w spichrzach i składnicach zbożowych, nie lata wcale. Szczególnie chętnie osiedla się w spichrzach, w których powietrze jest ciepłe, przytym nieco stęchłe. Gnieździ się najchętniej w pszenicy, lecz znajdujemy go także w ziarnach żyta, jęczmienia, kukurydzy. Przeziwimowawszy w spichrzu, z nadejściem wiosny samice wolewów dziurawią ryjkiem ziarno i składają w każdym po jednym jajku; ogółem zaś jedna samica może znieść około 100 jajek. Z jajek tych legną się białe, beznożne czerwce, które wyjadają wnętrze ziarna tak, że pozostaje zeń tylko skórka. Czerwce te w tym samym ziarnie zamieniają się w poczwarkę. Dorosły wolek wydostaje się z ziarna w lipcu i znosi znów wkrótce jajka, z których legną się drugie pokolenie chrząszczyków w końcu września. Z jednej pary wiosennej może zatem powstać w ciągu roku z 5000 chrząszczyków.

Jako środki zaradcze zaleca się: 1. Częste przewietrzanie, oraz w ogóle utrzymywanie spichrzów w porządku, zwłaszcza przed zwiezieniem zboża. Zasmarowywanie wszelkich szparek i otworów, w którychby się mogły szkodniki przechowywać. Nie lubią one ani światła, ani powietrza. 2. Należy często przerzucać i szuflować ziarno, zwłaszcza wiosną i w lipcu, kiedy samice składają jajka. Ziarno napadnięte jako lżejsze, odpada i mogą być użyte dla drobiu, lub zniszczone w jaki kolwiek inny sposób. Podejrzane ziarno można badać w ten sposób, że się je przesiewa przez odpowiednie sito, przyczem ziarno napadnięte jako znacznie lżejsze spada na dół. Można wziąć również próby podejrzanego ziarna i przesłać je do najbliższej Izby Rolniczej dla zbadania pod mikroskopem itd. Jeżeli wolek zbożowiec jest u ziarna stwierdzony, należy natychmiast spichrz całkowicie wyprzątnąć ze zboża, aby zapobiec dalszemu rozszerzaniu się wółki. Poza tym trzeba poddać gruntownemu oczyszczeniu, tak jak podano poprzednio.

R. H.

Cebula jako środek leczniczy

W ostatnich czasach zaczęto zwracać uwagę na własności lecznicze niektórych warzyw ogrodowych oraz ziół uprawianych w ogrodach warzywnych. I tak przekonano się, że sok cebuli jest wybornym środkiem na nagniotki i brodawki. Cebulę wkłada się na 3—4 godzin w ocet, potem oczyszcza się z łupiny i ukroiwszy grubszą plasterkę, kładzie na nagniotek lub brodawkę, przywiązując płócienną szmatką. Cebulę zmienia się kilka razy dziennie, a po kilku dniach nagniotki mkną do tego stopnia, że z łatwością, bez bólu dadzą się wyciągnąć. Sok cebulowy jest także dobrym lekarstwem na wypadanie włosów. Używali go już w tym celu Grecy i Rzymianie. Sposób jest bardzo prosty. Przekrojoną cebulą naciera się głowę — najlepiej na noc. Sok cebulowy pomaga także przeciwko ukłóciami pszczoł i owadów. Skutek jest bardzo szybki.

Jan Czar

Narzeczoną

Myślę, że okres narzeczeństwa w życiu młodej dziewczyny, to pora kwitnienia sadów. Kwitną wtedy w jej duszy wszystkie nadzieje, marzenia, wszystkie struny jej serca grają hymn upragnionego, niebiańskiego szczęścia. A gdy w dodatku oboje kochają „szalenie”, to wówczas aż oczy bolą patrzeć... Tyle słońca, tyle uśmiechów, tyle kwiatów.

Narzeczeństwo można rozróżnić potrójnie:

a) Narzeczeństwo legalne, zawarte urzędowo, stwierdzone umową na piśmie, przy świadkach i z zamianą pierścionków. Dawniej bywały dość częste, dziś coraz ich mniej. Pociągają za sobą, kłopotliwe zawsze, prawne konsekwencje.

b) Narzeczeństwo zwykłe, bez umowy pisemnej, oparte na obustronnym porozumieniu. Wyraźnie i szybko wiedzie młodych do ołtarza.

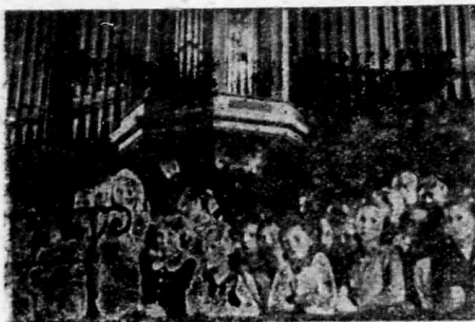
c) Narzeczeństwo udane. Tych dzisiaj pełno. Zapisywane są nimi liczne szpalty dzienników. Do naiwnej dziewczyny uśmiechnie się jakiś „obywatel”, zacznie jej asystować do kina, na przechadzkach, prawi jej komplementy, zwłaszcza jeżeli wyczuje u dziewczyny większe oszczędności. Niebawem oświadcza się... Narzeczoną! Koleżanki jej zazdroszczą... Już ma narzeczonego! Za jej pieniądze narzeczonego sprawnia „meble”, kupuje ubranie do ślubu, dają nawet na zapowiedzi... Ale zanim te wyjdą, już narzeczonego ani śladu. Musi go dopiero szukać milicja. I tak narzeczonego przepada — mniejsza o niego — ale przepada również oszczędności naiwnej Kasi czy Marysi...

Na mocy przyjętych ogólnie zasad obyczajowych uciera się w każdym wieku pewien „tryb narzeczeński”, który normuje stosunek naręczonych do siebie. Zależnie od środowiska ulega ten tryb większym i mniejszym wahaniam. W czasach ostatnich, uciera się coraz powszechniejsza zasada: „Naręczonym wszystko wolno!”.

Tylko właśnie bieda z tym, że ponętne hasło: „Wszystko wolno!” stosuje się stale do pewnej, określonej dziedziny, żeby folgować zmysłowości... I babczą się często w błocie oboje. Narzeczeństwo trwa latami, a oni żyją, jak mąż z żoną. I jeśli w ostateczności dojdzie do ślubu, to na ślubnym kobiercu staje nie panna młoda — czysta duchem i ciałem — lecz nierządnicą młoda, która sobie i naręczonemu nie umiała zamknąć drogi do grzechu.

Najczęściej atoli w takich wypadkach, kiedy się „strasznie kochają”, kiedy „nie mogą żyć bez siebie”, do ślubu nie dochodzi. Gra rolę prosta i stara, jak świat, iluzja — uluda zmysłów, pociąga na rozdroża najordynarniejsza, choć bardzo subtelna rozpusta. Chłopak bezczelnie w mówi w naiwną wszystko co chce, a temu, co nam schlebia, tak łatwo przecież wierzymy... I gdy ją opęta swymi zakłęciami — że ją poślubi; że się zabije, gdy ona będzie taka bez litości dla jego wulkanicznych uczuć; że to nie grzech się kochać; że miłość przecież Pan Bóg stworzył; że choćby to i był grzech, to można pójść do spowiedzi i ksiądz rozgrzeszy; że... tysiące pozornych racyj zwali na główkę rozmarzonej dziewczyny i ona wreszcie ulega... A gdy przyjdzie potem to, co najgorsze przychodzi zazwyczaj, pryskają przysięgi, gaśnie wulkan miłości i dziewczyna z dzieckiem zostaje na bruku. „Naręczony” wycisnął dziewczynę, jak cytrynę, i rzuca na śmietnik życia.

Gdy się to wszystko zważy i pomyśli o niezliczonych, a strasznych tragediach, jakie wynikają z takiego „narzeczeństwa zmysłów”, to mimowolnie ciśnie się na pióro



Dzieci w Sulechowie z wielkim zamilowaniem ćwiczą pieśni kościelne

Ziemie Odzyskane pociągają swoją przeszłością. Próbuje ją odnaleźć w pośrodkach dokumentach i kronikach, próbujemy ją odczytać w historycznych budowach. Wiemy przecież, że nie jesteśmy tutaj od wczoraj.

Ale nie tylko historia ma na tych ziemiach swój urok i egzotykę. Ziemie, która opatrność nam oddała są malownicze i ciekawe. Dlatego, każda wyprawa po nich obiecuje wiele zdumiewających spostrzeżeń. W tej myśli wybraliśmy się w podróż z Gorzowa do Zielonej Góry. Komitet Szkoły Nr 2 postarał się o jak najtańszy i jak najwygodniejszy środek lokomocji. Zebrało się ponad 100 osób. Rano po Mszy św. dzieci wraz z nauczycielstwem wyruszyły w świat na trzydniową wólcę.

Ponieważ nas interesy przytrzymały jeszcze do południa więc wypadło nam motocyklem wyruszyć w pogoń za wycieczką. Minęliśmy spaloną Skwierzynę, historyczny Międzyrzecz. Po drodze spotykamy wracające oddziały żołnierzy z ćwiczeń polowych. Wokół Międzyrzecza ciągną się silne fortyfikacje niemieckie, które przy swej bytności w Międzyrzeczu i Skwierzynie zwiedzał marszałek Rola-Zymierski. Po polach i lasach widać powyższadane umocnienia. Ślady wojny staran-

stara zasada dawnych Polek, by ją polecieć dziewczętom naręczonym do zachowania: Brzmi ona tak: „Mój pierwszy pocałunek — po ślubie!” Nie przed ślubem!... Był to rygor, zaiste ale zbawienny...

— Ktoby dziś takim rygorem żył? — pomyśli niejedna.

— A ktoby dziś bezwstydem żył? — Opo- wiem o nim słowami Grossek-Koryckiej: „Ale ten bezwstyd, który rozbiera i prowokuje ulicę! To jest zepchnięcie siebie na stanowisko niewolnicy starożytnej, która na targu stawała nago, by zachęcić kupca, który nie lubi kupować kota w worku.

Hołdowanie temu właśnie bezwstydowi prowadzi często do narzeczeństwa zmysłów a potem do szalonych tragedii. Która z dziewcząt chce uniknąć nieszczęścia, niech wstąpi odważnie na drogę rygoru katolickich zasad...

— Ależ w takim razie nikt się we mnie nie zakocha. Zostanę starą panną, do czego nie mam najmniejszej ochoty... Mężczyźni dziś mają inne wymagania...

Odpowiedź na takie postawienie kwestii czytamy w przygodnej notatce jednego z dzienników: „Niedawno donoszono o zaręczynach bogatego, bardzo przystojnego i wybitnego męża stanu. Ku niezmiernemu zdumieniu jego przyjaciół okazało się, że jego naręczona nie jest wcale piękną, wytworną damą, jeno kobietą już trzydziestoletnią, ani szczególnie ładną, ani też nie odznaczającą się wybitnymi zaletami towarzyskimi. Gdy go zagadnął jeden z poufnych przyjaciół, czemu tak dziwny wy-

S. Jedliński.

Sulechów - mia

nie ręką osiedleńca usuwane są mimo wszystko mocno podpadające.

Przed Świebodzinem dogonił naszą ranną ekipę. Ręce podnoszą się na powitanie, twarze rozpogadzają się. Leżą na drodze, opony nie wytrzymały. To nic. — Humor i wesołość musi zastąpić wszystko — za to dzieci mają czas zaglądać do teczek i opychać się przysmakami, w które mamusia sówicie zabpażyła na drogę.

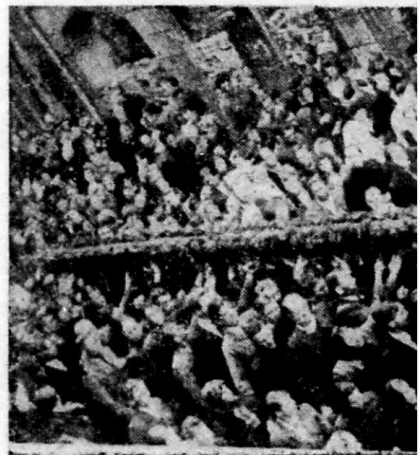
Chcąc nie chcąc zegnany rozbawione towarzystwo dzieci. Jest uroczy czerwiec — daleka jazda porywa. A droga dobra widna jak na dłoni. Za Świebodzinem wpadamy do Sulechowa. Po kilku wirażach stajemy przed kościołem. Przy grocie nowobudującej się pracują robotnicy. Pytam o proboszcza.

— A no, jest — odpowiada najstarszy. Wszyscy przestali pracować. A on ją objaśniać i tłumaczyć.

— Panowie z interesem do proboszcza. Rano wyjechał na wieś do chorego. Zaraz będzie z powrotem.

Podniosłem okulary i począłem przyglądać się robotnikom. Wszyscy młodzi. Twarze i ręce żyłaste silnie opalone. Stali na tle grot, a obok spiętrzały się mury wypalonych domów. Domy widać już starszego pochodzenia. Z tyłu za drzewami stoi stara Piastowska Brama — duma Sulechówian.

Sulechów został założony w 1260 roku. Bydunki były drewniane, ale wokół miasta został wzniesiony mur kamienny, w którym były cztery bramy. Szczątki tego



Ludność Sulechowa na zakończeniu dębowy krzyż, który

bór uczynił, odrzekł: Dlatego, że jest to najzaczniejsza kobieta.

Skoro przecież poważnie traktują swoje narzeczeństwo, to powinni pomyśleć na serio o przyszłości. Bezplodne, miłosne marzycielstwo, to alkoholizm moralny. Znieprawia charakter, obniża wartość umysłu i serca. Wyłączny pęd miłosny potrzebuje przeciwwagi — pracy umysłu. Tyle zadań ich czeka... Trzeba się do nich przygotować. Nie na próżno się mówi, że kobieta jest matką rodzaju ludzkiego. Niech, wydawszy na świat własne małe, nauczy je żyć, a w tym celu musi umieć stąpać u jego boku. Poślubiając mężczyznę, poślubia niejako jego pracę, jego społeczne stanowisko... Niech umie sprostać przyszłemu zadaniu. Znam wypadek poważnie pojmnwanego narzeczeństwa, w którym panna,

O Czterech Bram

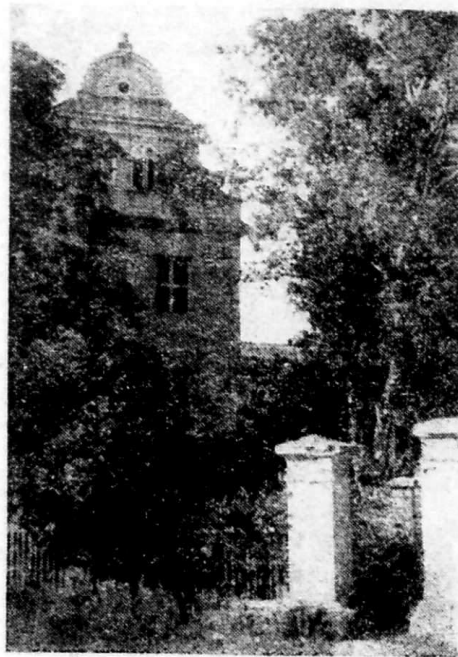
murów zachowały się w nienajgorszym stanie.

W XV w. przystąpiono do przebudowy i powiększenia obecnego kościoła w stylu późno gotyckim. Były to czasy Jana Olbrachta. Przypatrujemy się kościołowi. Okna starannie oszlifowane, uszkodzenia dachu załatwiane nową dachówką. Wchodzimy do świątyni. Zaraz też zjawia się proboszcz. Średniego wzrostu, jeszcze młody, w ruchach otwarty, niepretensjonalny. Pewny jest siebie i zaufaniem darzy swoich parafian. Odrazu zaczyna nas objaśniać.

— Niedawno parafianie moi ukończyli tę nową posadzkę. Tu nowy ołtarz Matki Boskiej Ostrobramskiej, tam Serce Jezusowe. Tu umieściliśmy reflektory.

Istotnie kościół doskonale zelektryfikowany. Wszędzie światło. Naszą uwagę zwracają organy. Istotnie doskonale. Bodaż na Ziemię Lubuską najlepsze. Sam ks. proboszcz zasiada do nich i daje nam próbkę niewyszukaną a dobrej muzyki. Potężne akordy cichną w modlitewnej melodii.

Ks. proboszcz okazał się nie tylko nadzwyczaj gościnnym ale usłusznym. Oprowadza nas po mieście. Musimy przyznać że Sulechów jest senny, mało się buduje, mało dokłada staranności w urządzeniu schludnych mieszkań. Są dobre lody, dobre aparaty radiowe. Zwiedzamy Dom Katolicki przerobiony ze zboru protestanckiego. Każda organizacja posiada w nim swoją świetlicę. Tu salka chóru, tam Krucjaty, tam



Sulechów posiada piękne zakątki

znów Caritas'u.. Na piętrze skromna, ale obszerna sala teatralna. W trakcie zwiedzania padają liczby, daty i fakty i dają nam obraz czego już tu nie dokonano.

W mieście są pływalnie, boiska, stadion, są traktory, jest stacja kolejowa. Ale naj-

więcej imponuje nam gmach Liceum Pedagogicznego.

U fotografa widzimy w witrynie kronikę filmową miasta. Defilady, wojsko, szabrowników schwytych na gorącym uczynku, wesole momenty na rynku z życia handlarzy, uroczystości kościelne, misje św. W takim miasteczku jak Sulechów uroczystości tworzą trzon społecznego życia.

Przed ratuszem młodzież poborowa zabija czas śpiewaniem piosenek. Na widok swego proboszcza wszyscy uchylają czapek. Wracamy na plebanie, w jej chłodne zacisze. Ogródek przylega do jednej ze ścian starych murów. Jest w nim biednie ale cichutko. Widać, że cały wysiłek i wszystek czas został poświęcony pracy społecznej i odbudowie kościoła. Na Ziemach Odzyskanych bardzo często na probostwach tak wygląda. Nie ma czasu myśleć o swoim życiu prywatnym. Objazdy po wsiach z nabożeństwami, praca biurowa, organizacje, spowiedź, katechizacja, szkoły, akcja dobroczynna, odbudowa.. na jednego ta aż za wiele. Oczywiście, księża często chorują z przepracowania i przedwcześnie się starzeją. W Sulechowie jest jeszcze jeden z książy, ale zajęty szkolnictwem w Liceum Pedagogicznym i pracą w powierzonym sobie kościele dzień ma wypełniony bez reszty. Warto by jeszcze z nim porozmawiać o stosunkach miejscowych, o życiu młodzieży, o repatriantach, którym się całą duszą oddaje.

Niestety, czas w drogę. Maszyna po bezinteresownie przeprowadzonym remoncie w jednym z warsztatów samochodowych zaczyna biec coraz szybciej. Fale ciepłego powietrza coraz silniej uderzają w twarz. Do Zielonej Góry mamy jeszcze kwadrans drogi.

Helena Szewczykowa

SKRZYDLATE SERCE

Spotkali się na ulicy, po kilkuletniej przymusowej rozłące. Ona wracała z biura do swego mieszkania na Kochanowskiego, on spieszył do PUR'u celem załatwienia formalności, związanych z powrotem do kraju.

— Stachu!

— Krysia.

Z gwarem ulicznym zmieszały się wibrujące tony radości. Na moment miasto zawirowało im w oczach. Przechodnie poczęli się kręcić w tanecznym rytmie. Nawet tramwaje podskakiwały sobie wesoło na szynach, a poważne, nietynkowane kamienice rozkołysały się naraz w trzyćwierciowym taktie.

— Po tylu latach! — wyrwało się wreszcie dziewczynie.

— Znów razem — odpowiedział i ująwszy Krysię pod ramię ruszył naprzód, szczęśliwym wzrokiem obejmując jasną twarz nacechowaną naturalnym wdziękiem.

— Krysiu skąd się wzięłaś w tym mieście? — usłyszała jego niski głos.

Śmiało zarysowane łuki ciemnych brwi zbiegły się w jedną linię. Na gładkim czole dziewczyny pojawiło się wąskie, pionowe pasmo. Po chwili uniosła twarz i bez słowa wpatrzyła się w jego ciemne, mądre oczy.

— Czyżby naprawdę? — próbował odgadnąć tajemnicę jej szarobłękitnego spojrzenia, w którym zamajaczyło coś nie harmonizującego z wiosenną urodą. Coś do niewypłakanych łez podobne..

Przytaknęła lekkim pochyleniem głowy, dodając ciszym głosem:

— Wszyscy i wszystko legło w gruzach

tam, na Chmielnej, w czasie powstania. Zostałam sama.

Szli jakiś czas w milczeniu, zatopieni we wspomnieniach z tamtych, upiornych lat.

Wreszcie przystanęli przed bramą kilkupiętrowej kamienicy. Krysia wyciągnęła do niego obydwie dłonie.

— Kiedy się spotkamy? — zapytał jeszcze na pożegnanie.

— Przyjdź, kiedy zechcesz. Odnajdziesz mnie na drugim piętrze, pierwsze drzwi na prawo.

Dwie godziny później Stanisław Klonowski, były lotnik z korpusu polskiego w Anglii, klęczał w Katowickim kościele garnizonowym, dziękując Bożej Matce za powrót i spotkanie z narzeczoną.

Z jego pięknych, śmiałych oczu z czułością wpatrzonych w obraz, promieniowała radość. Szczera radość silnego, trzeźwego człowieka.

Zanim opuścił świątynię, w duszy nawykłej do karkołomnych wypraw, bojem zahartowanej — rozfalowała się wierna modlitwa:

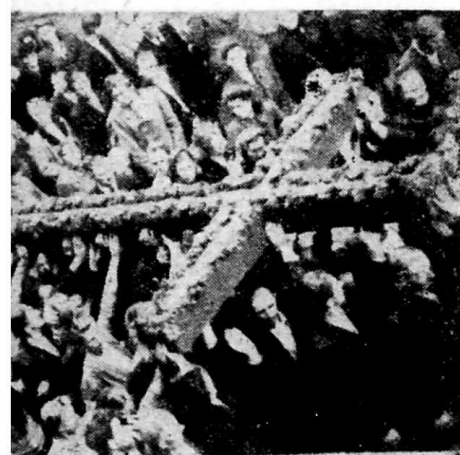
— Pod Twą obronę..

Niedługo potem zapukał do drzwi, na których widać było wizytówkę: — Krystyna Dąbrowska.

W odpowiedzi usłyszał zbliżające się z wewnątrz kroki i lekki zgrzyt przekreśconego klucza w zamku.

— Jesteś, Stachu — przywitała go uśmiechem, pełnym ufności i oddania.

Pokój Krysi skąpany był w łagodnym oświetleniu płynącym z lampy zasłoniętej abażurem w regionalne ornamenty. Na wprost tapczana, zarzuconego kolorowymi



św. ustawiła przed kościołem wielki, a na rękach przez miasto.

wychodząc za właściciela większych ogrodów, zabrała się nawet do książek ogrodniczych. „Jakżeby ja, pani — mówiła — wyglądała wobec służby, nie znając ich pracy, nie umiając wydać stosownego rozkazu. Chodziłabym, jak głupia, wystawiając się na śmiech...” A zarządziwszy własnym domem, kobieta wykształcona i rozumna może iść dalej w świat i działać. jako doktor, doradca, nauczyciel, administrator, mądry organizator życia, doświadczony znawca społecznych, ran i trosk...

O, na te rzeczy położyć trzeba główny nacisk w narzeczeństwie... A w chwilach wolnych — może być i miłosne gruchanie, wielkie rozmowy o wszystkim i niczym. Gdy będą rzadsze, będą słodsze. Bo od zjadania wielkiej ilości cukierków boli żołądek i legną się robaki...

poduszkami, stał okrągły stolik, na którym w szklanym kulistym wazonie rozpięta się szeroko białe i fioletowe kście bzu. Obok półka z książkami, ze znawstwem dobranymi, dwa fotele, a pod ścianą śliczne małe biurko. Na ścianie artystycznie rzeźbiony krzyż i piękna grafika.

Stach, zawsze wrażliwy na estetykę wnętrza, mile zaskoczony był wyglądem pokoju.

— Nie zmieniałaś się Krysiu — powiedział z radością, ramionami obejmując jej pośladki.

— Jesteś taką samą, jaką poznałem cię w Warszawie. Harmonijną, dzielną i wierną. Masz jeszcze wiele innych zalet, ale te są najwidoczniejsze — dokończył po krótkiej przerwie wpatrzony w jej zrenice.

Następnie rozwarł ramiona i energicznym krokiem odszedł do okna zasłoniętego muślinową firanką. Zapatrzył się w oświetloną ulicę, na której rozpoczął się zwykły wieczorny ruch. Wreszcie wrócił do Krysi.

Mówił o sobie. O swych klęskach i zwycięstwach, o wszystkim, co przeżył w ciągu tych długich lat, których tragizm koszmarnym snem leżał na ich szczęśliwym młodym narzeczeństwie.

Krysia patrzyła z podziwem na jego nieco ostro zarysowany profil i przedwczesną siwizną przypruszone skronie.

— Czyż to możliwe, że znowu są razem? — powtarzała w myśli jakby urzeczona.

A on w dalszym ciągu opowiadał:

— My, lotnicy, bywamy zabobonni i moi koleadzy do swych Spitfirów i Hurricane'ów brali często rozmaite maskotki. Ale u mnie poczucie bezpieczeństwa w walce wytwarzał ryngraf i twoje zdjęcie. Pamiętki,

które mi wówczas, po klęsce wrześniowej wręczyłaś na pożegnanie. I tylko dzięki gorącej wierze w Jej opiekę i dzięki wspomnieniu o tobie — zdolny byłem do uśmiechu nawet wśród groźnie rozpęta-nych burz.

Raz — pamiętam — rozpoczął znów Stach po krótkiej przerwie — maszyna, jak się to u nas mówi „stała na głowie”. Udało mi się ją „postawić” po to, by stwierdzić, że benzyna ze zbiorników wy-ciekła, a skrzydła i kadłub ogarnęły płomienie. Choć zawsze gardziłem śmiercią, niejednokrotnie ją wprost wyzywałem, zro-dził się we mnie strach. Rozumiesz, Krysiu, ot taki ludzki, instynktowy. Życia powodowany strach. Zdałem sobie sprawę z tego, że zanim doleję na tamten świat, zamienię się w pierw w żywą pochodnię. I tego się bałem. Panicznie wprost się bałem! Ostatnim jeszcze rzutem przytomnego oka zdołałem objąć ryngraf i twoją fotografię nawprost steru. I dziwnie! momentalnie odzyskałem przytomność umysłu. Błyskawicznym ruchem porwałem te moje skarby, wpakowałem w zanadrze, a w sekundę później wyskoczyłem z samolotu, na rozwi-niętych skrzydłach spadochronu unie-siony.

Śmiało się do mnie niebo i cały świat. Byłem uratowany.

Tego rodzaju przeżyć, było dużo, bardzo dużo. I zawsze w ostatnim momencie, naj-bardziej decydującym, wracałyście mi rów-nowagę ducha, dopingując do zwycięstw. Obydwie naraz! Boża Matuchna i moja daleka przestrzeń lecz sercem bliska dziewczyna.

(Dok. nastąpi).

Zwiedziłem klasztor w Trzebnicy

Wypadło mi pojechać do Wrocławia, pierwszy raz po wojnie. Byłem ciekawy, jak też wygląda to miasto ruin, o którym opowiadano mi takie groźne rzeczy.

Przyznam się, że byłem mimo wszystko mile rozczarowany. Czy widzieliście Stary Rynek w Poznaniu?

Nie pozostał tam prawie żaden cały dom. A w środku ruina pięknego ratusza, który obecnie z trudem i wielkimi kosz-tami odbudowują.

A Wrocław? Stary Rynek wrocławski, serce całego miasta, nie wiele stracił z dawnej swej piękności. Zapewne, kilka do-mów jest zniszczonych, ale reszta stoi, radując oko pięknymi, starymi fasadami. Stoi też ratusz z swymi wieżyczkami, ozdo-bami, złoceniami. Mały wysiłek — a rynek wrocławski stanie się chlubą polskiej zie-mi.

Poza rynkiem naprawdę sprawa przed-stawia się znacznie gorzej. Są wprawdzie dzielnice dość dobrze zachowane, ale są też dzielnice i ulice, zniszczone doszczętnie; pozostały z nich tylko ruiny i gruzy.

Nad wyraz smutnie przedstawia się też okolica Katedry.

Katedra wrocławska i poznańska mogą podać sobie rękę. Obie w równej prawie mierze są zniszczone, ale i tu i tam zabrano się skrzętnie do odbudowy tych pomników przeszłości naszej.

Korzystając z sposobności, postanowiłem odwiedzić też sławny klasztor w Trzebnicy, leżący kilkanaście kilometrów poza Wrocławem.

Pierwsze wrażenie jest smutne i przykre. Całe otoczenie klasztoru — to zbiorowisko wypalonych domów. Ale wśród ruin stoi wspaniały nie naruszony klasztor trzebnicki. Prawdziwy cud opieki Bożej!

nymi, chcąc tym sposobem uczcić męstwo sióstr trzebnickich.

Kościół i klasztor wywołują wrażenie ogromne. Nie waham się postawić klasztoru trzebnickiego tuż obok częstochowskiego. I serce się raduje, że wojna oszczędziła nam Częstochowę i Trzebnicę jako wielkie pomniki wiary ojców naszych.

W klasztorze jest osobna kaplica dla chorych, osobna dla sióstr, a przede wszystkim kościół. Ile w nim nagromadzonych bogactw i dzieł sztuki! Wszędzie obrazy, rzeźby, marmury, złocenia. Długi szereg ołtarzy, jeden piękniejszy od drugiego. Zaczni Wilnianie zdołali już okupować jeden z nich, umieszczając w nim piękny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Przy ołtarzu Serca Jezusowego odpra-wiała się właśnie Msza św. Widziałem już w życiu piękne rzeczy, ale takiej jeszcze nie widziałem. Wyobraźcie sobie ołtarz złościsty, a na ołtarzu po bokach jego, ku górze setki, tysiące czerwonych kwiatów w wszystkich odmianach i barwach: peonie, róże, gladiole, gwoździki — którzyż znał wszystkie ich nazwy. To już nie skromne bukiety, które się zwykle widzi, ale całe morze woni i barw, świadczące prze-pychem swoim o pobożności śląskiego ludu.

Wspaniały też jest gmach klasztorny, służący jako dom macierzysty sióstr boro-meuszek i równocześnie jako szpital. Wspaniałe schody, okazała fasada, jasne kory-tarze — wszystko to sprawia wrażenie prawdziwie książęce. Nie dziw, skoro klasztor jest fundacją książęcą, sięgającą czasów Henryka Brodatego i małżonki jego św. Jadwigi.

Jadwiga — jak wiadomo pochodziła z starego rodu niemieckiego. Wydana za mąż za księcia śląskiego, poczęła przyswajać polską mowę. Otóż stara kronika klasztor-na zawiera takie podanie:

Gdy Henryk ufundował klasztor oddał już do rąk świętej swej małżonki, zapytał na zakończenie: Powiedz, czego ci jeszcze potrzeba? Na to Jadwiga łamaną polszczy-ną odpowiedziała: Dziękuję, trzeba nic! Stąd rzekomo powstała nazwa Trzebnicy.

Można w to wierzyć lub nie. Ale w ci-chości serca tak sobie pomyślałem: Bywa, że nasi panowie ofiarują małżonkom swoim zamiast fundacji świętych takie przedmioty jak:

Młodzieńcy w szeregi kapłańskie na Odzyskanych Ziemiach Zachodnich

Maturzyści po maturze licealnej (również bez języka łacińskiego), pra-gnący poświęcić się pracy kapłańskiej jako kapłani świeccy na Pomorzu Zachodnim i Ziemi Lubuskiej mogą zgłaszać się do Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie.

Niezamożni otrzymują ulgi a w razie potrzeby utrzymanie bezpłatnie.

Do zgłoszenia należy dołączyć:

1. własnoręcznie dokładnie napisany życiorys,
2. świadectwo maturalne,
3. świadectwo chrztu świętego,
4. świadectwo moralności od ks. prefekta,
5. świadectwo lekarskie,
6. 2 fotografie.

Młodzieńcy natomiast, którzy mają t. zw. małą maturę lub ukończyli pierwszą klasę licealną i pragną tak samo poświęcić się służbie kapłańskiej na Ziemiach Zachodnich, mogą zgłaszać się do Niższego Seminarium Duchownego w Gorzowie.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć ostatnie świadectwo szkolne i poza tym wszystkie inne dokumenty, jak wyżej.

Zgłoszenia należy kierować do Kurii Biskupiej w Gorzowie Wlkp., ulica Drzymały nr 36.

sukienkę, kapelusz, nylony, świecidełka. Gdyby tak nasze piękne panie, naśladowując św. Jadwigę, odpowiedziały mężowi: dziękuję, nie trzeba nic, wystarczy mi twoja miłość, serdeczna i wieczna.

Niestety, od czasów św. Jadwigi minął

już szereg wieków: ale pozostał duch jej i życie wśród murów klasztornych i pięknych ogrodów klasztornych, gdzie św. Jadwiga w skromnej, pustelniczej chatce dokonała świętobliwego żywota.

Stary Gawędziarz

Mikołajewski Benedykt

Wakacje dobrze spędzone

„Lekkomyślność i próżność to największy wrogiowie prawdy“¹⁾

Zakończył się rok szkolny. Po pracy nastąpił okres długich wakacji — okres wypoczynku. Podobnie jak pracownikom umysłowym i fizycznym należy się w ciągu roku urlop wypoczynkowy, tak samo i uczącej się młodzieży należy się wypoczynek. Dla młodzieży ma on o wiele większe znaczenie niż dla starszych. Bowiem organizm młodego człowieka, aby mógł się dostatecznie rozwinąć, potrzebuje o wiele więcej wypoczynku i powietrza niż organizm człowieka dorosłego. Toteż przed młodzieżą staje obowiązek uczciwego spędzenia wakacji, aby po kilku tygodniach z nowymi siłami mogła stanąć do pracy nad własnym wykształceniem i odbudową zniszczonej ojczyzny.

Młodzież wiejska nie będzie miała zasadniczo trudności do spędzenia wakacji. Ma bowiem na miejscu lasy, łąki i rzeki lub też jeziora. Ma słowem wszystko co jej potrzebne — nawet lepsze odżywienie. Gorzej jednak przedstawia się sprawa z młodzieżą miejską. Nie wszyscy mają na wsi krewnych, u których mogliby spędzić wakacje. Nie wszystkim pozwalają też warunki materialne, aby mogli na pewien czas wyjechać w góry czy nad morze. Istnieje jednak inne sposobności, z których można skorzystać. Harcerze powinni wszyscy wziąć udział w obozach. Mają oni możliwość po prostu za parę groszy spędzić uczciwie wakacje i wzmocnić swe siły fizyczne i duchowe.

Obok Harcerstwa obozy czy też kolonie organizuje cały szereg innych związków i towarzystw, z których młodzież także powinna skorzystać. Wakacje obok zalet posiadają także niebezpieczeństwa, nieraz nawet bardzo groźne. Do tych drugich należy przede wszystkim beczynność, lekkomyślność oraz wiele okazji do złego. Młodzież nie zawsze potrafi umiejętnie wykorzystać wolny czas. Niejeden mówi: „przecież teraz mi wszystko wolno — są wakacje — kiedy mam się wyżyć? Dopóki byłem w szkole to co innego. Ale teraz...“ A właśnie tutaj jest sedno sprawy. Wolno ci w czasie wakacji przestać się uczyć, ale nie wolno przerwać ci pracy nad samym sobą — pracy nad kształceniem charakteru. Nie wolno ci też zaniedbywać obowiązków względem Boga. Te obowiązują cię zawsze i wszędzie. W czasie wakacji masz też o wiele więcej czasu do zastanowienia się nad własną osobą. Masz czas do przemyślenia szeregu ważnych zagadnień. Możesz przeczytać wiele wartościowych książek, które rozjaśnia ci szerokie horyzonty. W czasie wycieczek górskich i morskich możesz głębiej zastanowić się nad istnieniem Boga, którego istnieniu dzisiaj często się przeczy, a który mimo wszystko istnieje jednak i kieruje losami świata. Zastanawiając się nad różnymi zjawiskami w przyrodzie, musi ci się nasunąć pytanie: kto ustanowił tyle praw obowiązujących cały świat i kto stworzył wszystko w okół cie-

go się obracamy. Wówczas musisz wysnuć logiczny wniosek, że koniecznie musi być Ktoś, kto wszystko stworzył, Ktoś, kto nadał prawa planetom, aby nie zboczyły z przeznaczonych im dróg; Ktoś, kto nakazał wodzie, aby nie przekroczyła brzegów mórz.

To są dodatnie strony wakacji, z których powinieneś skorzystać. A teraz pomyśl ile w okresie wakacji masz okazji do złego — do grzechu. Masz okazję do zmarnowania zdrowia; nie tylko zdrowia ciała, ale także zdrowia duszy. Możesz przez lekkomyślność w czasie kąpiei pozbawić się życia doczesnego, ale możesz pozbawić się także życia wiecznego. Na to ostatnie zwracaj przede wszystkim uwagę. Staraj się pożytecznie spędzić wakacje i dla ciała i dla duszy, abyś po nich był zdolny stanąć z większą siłą do dalszej pracy.

M. Dzierżyńska

ŚWIAT

Narodził się dzień bez godzin słońca, w rzekach zamilkła pieśń wód, i siedmiobarwną tęczę łuk runie na ziemię ciężarem grzmiących z otchłannych, czarnych chmur. Rozdartych mórz otchłanie pogrzebia w głębi dzieje lat, gdy Pan zawoła: „Oto wstąpi na ostateczny wieków sąd, policzyć garstkę tych niewinnych milczeniem — bez słów, — światłem nawrócę ciemnych w niebiańskiej chaty mojej próg“: — Płomiennym błyskiem, świętą godziną Pan, ziemię z posad ruszy, by krótką, znikomą chwilą nowy świat stworzyć niezgłębioną ciszą...

NOWOŚCI WYDAWNICZE

O. Tymoteusz Frankus Ofm. — „Wspólna Msza św.“ — Nakładem Diecezjalnego Koła XX. Prefektów we Wrocławiu.

„Oreddie miłości i miłosierdzia“ Warszawa, Wydawnictwo Księży Jezuitów.

Jerzy Zawieyski — „Ocalenie Jakuba“ — dramat w 3 aktach osnuty na tle powojennych konfliktów psychologicznych Inst. Wyd. „Sztuka“. Warszawa 1947. Str. 62 i 2 nłb.

PRACOWNIA HAFTÓW

artystycznych i kościelnych

M. KWIATKOWSKI

Poznań — ulica Staszica nr 14

Dojazd: 2, 7, 8, 10

Wykonuje: SZTANDARY ornaty, kapy, dalmatyki, baldachimy, stuly, bursy itp.

Firma oznaczona złotym medalem na powojennych Międzynarodowych Targach Poznańskich

Miłość i małżeństwo w Z.S.R.R.

Pod powyższym tytułem „Robotnik“ (25. IV.) daje sprawozdanie z odczytu prof. Kolbanowskiego w sali politechniki w Moskwie. Prawo rozwodowe w Z. S. R. R. uległo zaostrzeniu w r. 1944, a obecnie specjalna Komisja, pracująca pod prawem małżeńskim, ma dalej jeszcze ograniczyć rozwody. Prelegent mówił o zgubnym wpływie rozvodu rodziców na psychikę dziecka, twierdząc, że „tworzenie półsierot przez żyjących rodziców jest kryminalną podłością“. Normalne życie płciowe jest zdrowe, lecz wszelkie ekscesy i chaos w tej dziedzinie prowadzą jedynie do degeneracji. Idee „wolnej miłości“ są wulgarnie i bezwartościowe, należy je zdecydowanie tępić.

Tak samo mówca potępił pogląd, że „rodzina jest instytucją burżuazyjną i że dziećmi powinno się opiekować państwo! Ludzie nie wyrzekną się nigdy radości wychowania swoich dzieci. Dalszą osobliwością ustroju w Z. S. R. R. — mówił prof. Kolbanowski — jest fakt, że istnieją i rozwijają się wszelkie warunki ku temu, by liczba dzieci nie była ograniczona. Zostają całkowicie przekreślone gospodarcze powody ograniczenia liczby dzieci. Zdrowa rodzina jest żywotną i istotną instytucją dla państwa i dla wychowania młodzieży.

Polskie zaś prawo małżeńskie i rozwodowe z dn. 25 września 1945 r. głosi:

„Art. XIII. W ciągu trzech lat od dnia wejścia w życie prawa małżeńskiego sąd orzeka rozwód, jeżeli małżonkowie po trzyletnim trwaniu małżeństwa zgodnie o to wnoszą“.

A więc nawet bez żadnego powodu i bez względu na to, czy są dzieci można otrzymać rozwód. Artykuł 24 dekretu wyszczególnia aż 11 powodów do rozwodu.

Takiego liberalizmu rozwodowego jak w Polsce próżnoby szukać w świecie.

T. W.

Katolicka młodzież indonezyjska

W Indonezji istnieje silna organizacja katolickiej młodzieży — „Angkatan Mudea Katolik Repeoblik Indonesia“, która stanowi autonomiczną sekcję narodowej organizacji indonezyjskiej młodzieży „Rodan Kanges Pemoda Repeoblik Indonesia“. Młodzież ta, nie wyłączając katolików, stoi po stronie ruchu niepodległościowego. Wielu z nich znajduje się w szeregach armii powstańczej. Najbardziej jednak poważną rolę odgrywa AMKRI w organizowaniu pomocy charytatywnej dla ludności z terenów objętych walkami.

Przywódcy AMKRI, chociaż zdecydowanie stoją na stanowisku pełnej niepodległości Republiki Indonezyjskiej, jednak popierają wszelkie dążenia pokojowego załatwienia tej sprawy. Jak często podkreślają, niepodległość nie wyklucza współpracy z Holandią, lecz wprost przeciwnie — wolne narody mogą daleko ściślej współpracować ze sobą w oparciu o prawdziwą i rzetelną sprawiedliwość. W tym też kierunku AMKRI oddziałuje na katolicką młodzież Holandii. Ostatnio w jednym z młodzieżowych pism holenderskich ukazał się wywiad z przedstawicielami AMKRI.

Podczas wojny członkowie AMKRI walczili z Japończykami. Jednak ich patriotyzm wytwarzał później zatargi z wojskami brytyjskimi, którzy traktowali ich jako poddanych holenderskich. Jednym ze słynnych incydentów był atak na Brytyjczyków w Soerabaja, z bambusowymi kijami przeciwko nowoczesnie uzbrojonym wojskom. Katolicy Indonezji idą śladami Gandhiego w walce o niepodległość. (2)

¹⁾ O. G. Polan: „Katolik uczynkiem i prawdą“.

Na szerokim świecie

Stany Zjednoczone. Parlament amerykański uchwalił ustawę o wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej w Stanach Zjednoczonych. Izba Reprezentantów przyjęła ustawę 145 głosami przeciwko 28, a weszła ona już w życie po podpisaniu przez prez. Trumana.

Ustawa przewiduje pobór mężczyzn od 19 do 25 lat na okres jednego roku. Pierwszy pobór odbędzie się już w połowie grudnia br.

Drugim ważnym wydarzeniem wewnętrznej polityki amerykańskiej jest kongres partii republikańskiej w Filadelfii. Podczas kilkudniowych obrad dokonano wyboru kandydata partii na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych. Został nim gubernator Nowego Jorku, Dewey. Ameryka wchodzi już w okres przedwyborczy.

W Palestynie w dalszym ciągu toczą się rokowania pokojowe między Arabami i Żydami za pośrednictwem hr. Bernadotte. Według oświadczeń tego ostatniego odbył on już rozmowy wstępne z przedstawicielami obu stron i obecnie należy oczekiwać bardziej zasadniczych obrad.

Francja obchodziła ósmą rocznicę wezwania rządu emigracyjnego do walki z

Niemcami. W Paryżu odbyła się uroczysta defilada, którą przyjął gen. de Gaulle i gen. Larminat.

Brytyjska flota śródziemnomorska odbywa obecnie manewry, w których uczestniczą lotniskowiec „Triumph”, krążownik „Euryalus” oraz dwa ścigacze. Manewry odbywają się na wschodniej części morza Śródziemnego, pod dowództwem wiceadmirała Troubridge.

Proces Bühlera. 17 czerwca rozpoczął się w Krakowie proces b. „Szefa Rządu G. G.” Józefa Bühlera. Prokuratura Najwyższego Trybunału Narodowego zgromadziła olbrzymi materiał dowodowy. Proces potrwa około 2 tygodni.

Stocznia gdyńska remontuje dla ZSRR olbrzymi dok pływający. Stocznia gdyńska przeprowadza prace remontowe przy wielkim doku pływającym, należącym do ZSRR. Dok ten, nośności 35 tys. ton, a więc mogący unieść największe statki na świecie, został uszkodzony w czasie działań wojennych.

Seryjna produkcja motocykli. Fabryki motocykli rozpoczęły już produkcję seryjną, opartą na silnikach wytwarzanych w

Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Polski, Rumunii, i Węgier uważają za niecierpiące zwłoki rozstrzygnięcie następujących zagadnień:

Po pierwsze — Przedsięwzięcie, na mocy porozumienia między Wielką Brytanią, ZSRR, Francją i stanami Zjednoczonymi środków, gwarantujących doprowadzenie do końca domilitaryzacji Niemiec.

Po drugie — Ustanowienie na określony przeciąg czasu kontroli czterech mocarstw... nad ciężkim przemysłem Zagłębia Ruhry w celu rozwinięcia pokojowych gałęzi przemysłu... i niedopuszczenia do odbudowy potencjału wojennego Niemiec.

Po trzecie — Utworzenie na mocy porozumienia między rządami... tymczasowego, demokratycznego rządu ogólnonieemieckiego...

Po czwarte — Zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami zgodnie z uchwałami poczdamskimi, przy czym wojska okupacyjne wszystkich mocarstw byłyby wyprowadzone z Niemiec w terminie rocznym od chwili zawarcia traktatu pokojowego.

Po piąte — Opracowanie środków w sprawie wykonania przez Niemcy ich zobowiązań reparacyjnych w stosunku do państw, które ucierpiały wskutek agresji niemieckiej.

Konferencja Warszawska

Po konferencji mocarstw zachodnich w Londynie, która zdecydowała w swych słynnych zaleceniach politykę Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i państw Beneluxu wobec Niemiec, drugim wydarzeniem doniosłej wagi w polityce międzynarodowej jest konferencja warszawska, która odbyła się w dniach od 23 do 25 czerwca. Uczestniczyli w niej: min. Mołotow (ZSRR), min. Modzelewski (Polska), prem. Hodža (Albania), min. Kolarow (Bułgaria), min. Pauker (Rumunia), min. Clementis (Czechosłowacja) i min. Molnar (Węgry), min. Sibicz (Jugosławia). Konferencja ta odbyła się z inicjatywy Rosji Sowieckiej i Polski; obrady toczyły się na temat Niemiec w związku z uchwałami konferencji w Londynie.

W oficjalnym komunikacie ministrowie państw uczestniczących w obradach krytykują politykę anglosaską wobec Niemiec, oraz odmawiają prawomocności zaleceń konferencji londyńskiej, gdyż łamią one porozumienie zawarte w Jałcie i Poczdamiu w sprawie Niemiec, i rozbija się w ten sposób jedność Narodów Zjednoczonych.

„Zgodnie z ukladami w Jałcie i Poczdamiu w sprawie Niemiec, rządy ZSRR,

zakładach „Fasil” w Psim Polu na D. Śląsku oraz częściach montowanych w hucie „Ludwików” w Kielcach i w PZS-2 w Warszawie. W ciągu 5 pierwszych miesięcy wyprodukowano 480 silników. Po zmontowaniu 100 maszyn w PZS-2, dalszą serię montuje huta „Ludwików”, PZS-2 pozostaną jedynie centralnym warsztatem remontowym.

Prosimy nie zalegać z opłatą za „Tygodnik Katolicki”

**PAŃSTWOWE GORZOWSKIE
ZAKŁADY GRAFICZNE**
zakupią stare czcionki
drukarskie.

Zgłoszenie kierować:

Gorzów, ul. Młyńska nr 4.

**PAŃSTWOWE GORZOWSKIE
ZAKŁADY GRAFICZNE**
poszukują wykwalifikowanego
składacza ręcznego

dla Oddziału w Lipianach.

Wynagrodzenie wg Umowy Zbiorowej
Przem. Poligraf.

Zgłoszenie kierować:

Gorzów, ul. Młyńska nr 4.

Wyjątek z listu!!!

Będąc w Poznaniu kupiłam
Krem „Purasa” z polecenia
Drogerzysty.
Stosowałam go tylko 6 dni
i już pozbyłam się ziemistej
i nieczystej cery. Proszę więc...
Pisze Pani Z. Z. z Warszawy
Do nabycia w drogeriach — perfu-
meriach — aptekach.

Gezarol
kupimy natychmiast
„PODKOWA”

Poznań — ulica Dominikańska Nr 7

Prosimy o próbkę i cenę

Wydawca: Administracja Apostolska. Redaktor: X. Kazimierz Łabiński. Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wlkp. (Zamoście), ul. Woskowa 1 b — Telefon 239 — P. K. O. V-854 — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 40,— zł, kwartalna 120,— zł. Ogłoszenia w cenie 40,— zł za jeden mm wysokości w jednej szpalcie szerokości.

Tłoczono w Państwowych Gorzowskich Zakładach Graficznych

1329-VII-48

K-50948

ZAKŁAD BUDOWY ORGANÓW

KOŚCIELNYCH, KONCERTOWYCH
NAJNOWSZEJ KOSTRUKCJI

Przebudowy, reperacje i kontraktowe strojenie organów

Dostarczanie motorów do zapędu powietrza, nowych piszczałek metalowych do wszelkich systemów organów oraz wszelkich w zakres wchodzących części

LUDWIK SAGANOWSKI

mistrz budownictwa organów

POZNAŃ

ul. Grudzieniec nr 111 — Dom własny

